

15332/93

WYDAWNICTWO  
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

---

**Zeszyt 3.**

**Z PRZESZŁOŚCI  
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO  
I OKOLICY**

SZKICE MONOGRAFICZNE

Z ILUSTRACJAMI



REDAKTOR  
MARJAN KANTOR-MIRSKI



SOSNOWIEC, DNIA 1. LUTEGO 1931 R.



do wieczora. Za owym pułkiem przybył arcyksiążę Maksymiljan, mając przy boku Andrzeja Zborowskiego. Przyjęty chłodem przez mieszczan, rozeźlony wielce, wsiadł do kolasy i odjechał w stronę Krakowa. Za nim podążył pułk piechurów. Miasto odetchnęło, lecz nie na długo. W dniu 12. października znowu zagrały na trwożę dzwony i zahuczały wszystkie działa zamkowe, bo do miasta wkraczały wojska Górki, wojewody poznańskiego i sprzymierzeńca Maksymiljana. Pod rżęsiwym ogniem śmigownic i hakownic<sup>1)</sup>, przebiegły kłusem oddziały poznańskie rynek i znikły za *bramą Siewierską*, uchodząc pospiesznie w stronę Krakowa. Po tych wypadkach miasto uspokoiło się, lecz zamknięte bramy w dniu 12. października, otwarły się dopiero na przyjęcie Maksymiljana, który jako jeniec, wzięty do niewoli pod *Byczyną* w dniu 24. stycznia 1588. r., przybywał na zamek Będziński, aby po kilkodniowym tutaj pobycie, odjechać więźniem do Krasnegostawu.

Od sierpnia 1588. r. miasto wrzało życiem, bowiem zamek stał się centralnym punktem pertraktacji, prowadzonych przez pełnomocników cesarza Rudolfa II. z Polską, o zwolnienie z więzienia Maksymiljana.

W warowni będzińskiej stanęli pełnomocnicy Polski: Jan Zamojski, Wielki Kanclerz z 400 husarzami i 100 strzelcami, Andrzej Opaliński, Marszałek Wielki Kor., Hieronim Rozrażewski, biskup kujawski, książę Ostrogski, Jan Gostomski, Wojewoda Rawski oraz Krzysztof Zienowicz, Wojewoda Ruski. Stronę przeciwną reprezentowali: książę Sobioneta Ursini Wilhelm v. Rozenberg, delegat cesarski, Mikołaj Istwanfi, biskup z Raab i Jetwansi v. Kissenfalva, delegaci węgierscy — Krzysztof Lobkowitz i Jan Kurzbach, delegaci czescy — baron Ryszard Strein v. Schwarzenau, baron Jan Kobentzel, delegaci austriaccy, baron Zygfryd Promnitz z Pszczyny, delegat śląski, oraz Stanisław Pawłowski, biskup z Ołomuńca, specjalny zaufany Czech, który jednak osobiście się nie stawił, lecz przysłał w zastępstwie swoim Kaspra Rogoyskiego. Całe to świetne poselstwo, co obrało sobie za siedzibę Bytom, opisał Müller w dziele p. t. „*Der Olmützer Bischofs Pawłowski, Gesandtschaftreisen nach Polen*“ (Ołomuńskiego biskupa Pawłowskiego, poselska podróż do Polski). Papieskim pełnomocnikiem był kardynał *Hipolit Aldobrandi* (późniejszy papież Klemens VIII). Po dość długich pisemnych pertraktacjach wstępnych, delegacja cesarska przeniosła się z Bytomia do Będzina, gdzie rozlokowała się częściowo na zamku,

<sup>1)</sup> Hakownica — rodzaj dawnej strzelby, zapalanej lontem.

częściowo zaś u znaczniejszych mieszczan. Delegat papieski zamieszkał w Olkuszu. Ukończywszy obrady, poselstwo cesarskie powróciło do Bytomia, a rezultatem tych obrad, był t. zw. *Pakt Będziński* podpisany imieniem delegacji cesarskiej przez Ursiniego v. Rozenberg i przez Zamojskiego imieniem Polski. Akt podpisu odbył się na ratuszu w Czeladzi, w dniu 9. marca 1589. roku. Po załatwieniu wszelkich formalności, przywieziono Maksymiljana w dniu 6. IX. 1589. r. do Będzina, skąd w towarzystwie biskupa Wawrzyńca Goślickiego, Mikołaja Zebrzydowskiego i pocztu husarji polskiej, odesłany został na punkt graniczny, którym był most na Brynicy pod Czeladzią. Po stronie śląskiej oczekiwał arcyksięcia, Andrzej biskup Wroclawski w towarzystwie panów niemieckich. Wojsko polskie, towarzyszące Maksymiljanowi, chciało przejść most z rozwiniętymi sztandarami, lecz biskup Andrzej wszczął z tego tytułu okropną awanturę, czem oburzył nawet arcyksięcia, który był zmuszony złożyć na moście przysięgę, zmiat w Bytomiu, że zrzeka się prawa do korony polskiej. Całe to zajście opisał w *Schlesische Provinzialblätter von Februar bis Juli 1841. pastor C. Wolf w artykule „Über Maksimiljan und der Friedensschluss zu Beuthen.* (Śląskie Prowincjonalne pismo od lutego do lipca 1841., artykuł pastora C. Wolfa p. t. „O Maksymiljanie i pokoju w Bytomiu).

W roku 1616. część miasta wraz z zamkiem zgorzała. Ówczesny starosta będziński, *Andrzej Dębiński*, Podstoli Krakowski, nie szczędząc kosztów, odbudował warownię, która jednak w czasie wojen szwedzkich w latach 1655-1656 została ponownie spalona i częściowo zburzoną przez wojska Hartfelda, Montecuculli'ego i Sporka. Miasto również zostało spalone i zrabowane doszczętnie. W r. 1660. lustratorowie królewscy zjechawszy do Będzina, celem oszacowania strat, rozkazali zamek odbudować, lecz pięknego miasta, nie zdołała żadna siła dźwignąć. Minęła dawna świetność jego, jak mija wszystko na tym świecie, pozostała mu tylko przepiękna tradycja *swobodnego* miasta, co bohatersko stało na rubieży ziem polskich, rozbijając swą pierśią napór germański.

Jeszcze na chwilę ożywił się Będzin w dniu 20. sierpnia 1683. r., gdy w swoich murach gościł *Jana III. Sobieskiego* z żoną i poselstwo cesarza Leopolda, z generałem *Caraffą* na czele, co błagał króla polskiego o pomoc dla zagrożonego nawałą turecką Wiednia, lecz następnie popadł w odrętwienie, z którego nie zdołało go wyrwać przybycie w jego mury króla *Augusta II. Mocnego* w dniu 15. września 1696. r., a później *Stanisława Poniatowskiego* w r. 1797.

Zwałiska zamku w Będzinie.



Widok podzamcza w r. 1867.

(wedł. obrazu Brzozowskiego).

Po drugim rozbiórce Polski, Będzin pozostawał od r. 1793. do 1807. pod zarządem pruskim, który zamek wraz z posiadłościami doń należącymi, oddał jednemu z Hohenzollernów na własność.

Ostatnią plaga, jaka spadła na miasto, były wojska rosyjskie, które w r. 1813. eskortując transport amunicji, składający się ze 100 wozów, zatrzymały się w mieście i ostatnie mienie zrabowały mieszkańcom.

Do końca XVI. wieku zamkiem będzińskim zarządzali z ramienia króla *burgrabiowie*, zaś posiadłości ziemskie, należące do zamku, t. zw. *starostwo niegrodowe* już od połowy XV. wieku znajdowało się przeważnie w rękach osób prywatnych rycerskiego stanu, otrzymujące je dożywotnie, jako *chleb dobrze zasłużonych*, bez żadnych opłat dzierżawnych. Dopiero konstytucja z r. 1562. nakazała obdarowanym płacić do skarbu państwa t. zw. *kwartę*, t. j. czwartą część z czystego dochodu, na utrzymanie *wojska kwarcianego*. Na początku XVII. wieku już i zamek wchodził w skład *starostwa niegrodowego* i stał się siedzibą dożywotnych posiadaczy t. zw. *starostów niegrodowych*.

Z pośród posiadaczy *Starostwa Będzińskiego* znani są na przestrzeni wieków XV. do XVIII.: *Piotr Szafraniec*, *Stefan z Pogorzyc*, *Prosper Prowana*, *Andrzej Dębiński*, *Krzysztof Gosławski* i *Jan Dębowski*. Po zniesieniu starostw ustawą sejmową w r. 1775., dobra będzińskie otrzymał w dzierżawę 50-letnią na podstawie licytacji Stanisław Mieroszewski. Po drugim rozbiórce Polski rząd pruski zajął dobra, oddając je jednemu z Hohenzollernów, ten zaś *zagrabiony* zamek wraz z najbliższymi gruntami, oddał w r. 1892. w wieczystą dzierżawę 96-ciu mieszkańcom będzińskim, *nie mając do tego najmniejszego prawa*. Nadzór nad dobrami starościńskimi i zamkiem, powierzono dwom kuratorom: *Janowi Machurowskiemu* i *Jakóbowi Jędrzejkowi*.

Największą krzywdę wyrządzili zamkowi Mieroszewscy. Nie mieszkając w nim, nie dbali o jego konserwację, co stwierdziła z zalem lustracja przeprowadzona w r. 1789.

Ostateczną zagładę zgotowali prastarej warowni owi dzierżawcy Hohenzollernowscy, którzy kpili sobie z wszelkich zarządzeń kuratorów, tak dalece, że zamczysko waliło się w gruzy i nawet zagrozało życiu przechodniów. Gdy w r. 1825. pod rumowiskiem walącego się muru, znalazł śmierć jeden z obywateli miejscowych, komisarz obwodu olkuskiego *Lauzański*, wydał polecenie zburzenia zamku do fundamentów. Byłby piękny zabytek przeszłości podzielił los innych, lecz na szczęście przyszedł z Warszawy rozkaz z datą 5. marca 1827. nakazujący przeprowadzić

rejestrację wszystkich zabytków, znajdujących się na terenie obwo-  
du, oraz polecający ochronę tychże. W myśl owego rozkazu, bur-  
mistrz miasta Będzina *Trzeciński*, otrzymał zawiadomienie, że na-  
leży wstrzymać burzenie zamku, zaś burmistrz miasta Siewierza  
*Kobyliński*, wydelegowany został do Będzina, w celu „rozpozna-  
nia nadużyć, iakich się dzierzawcy Starostwa a Obywatele od-  
wieczno-pamiętney góry (zamkowej) dopuszczają”. Po dokonanej



Ruiny zamku od strony południowej.  
(Stan z r. 1929)

lustracyi przez Kobylińskiego, Lauzański wysłał pismo do Bur-  
mistrza Będzina, w którym „poleca Ur. Burmistrzowi Miasta  
Będzin pod osobistą naysurowszą odpowiedzialnością, aby skut-  
ku takowej deklaracyi dopilnował i ciągle czuwał, aby stoso-  
wnie do Nanywyższej Woli i rozkazów Nanyśnieyszego Cesa-

*rza i Króla ten Starożytność w niczym bynajmniej nie był uszkodzony*". (Arch. Będz.)

W ten sposób zamek został uratowany od ostatecznej zagłady.

Przez kilka lat drzemały spokojnie ruiny łąsztelu na nagiem, ogołocionem z drzew, niszczycielską ręką wzgórzu, aż zjawił się na terenie Zagłębia w r. 1833. wielki miłośnik dzieł starożytnych i pamiątek narodowych hr. Edward Raczyński, przybyły w te strony jako komisarz Banku Polskiego, w celu podźwignięcia tutejszego górnictwa. Zobaczywszy przepyszne zwaliska zamku, postanowił je odbudować. Otrzymawszy na to zezwolenie swej władzy przełożonej, tak się zakrzętał około sprawy, że już w r. 1834. zajaśniało zamczysko pełnym blaskiem, *odbudowane w dawnej postaci*, według planu architekta i budowniczego Lanci.

Po stuletnim letargu zbudził się olbrzym kamienny i przemówił swą przepyszną i wspaniałą postacią, do zmizerowanych spadkobierców dawnych patrycjuszów miasta, przypominając im minioną świetność. Przez kilkanaście lat przeglądał się w nurtach Przemszy, aby ponownie popaść w gruzy w r. 1849.

Do dziejów miasta, poza tem, co już powiedziano, nie wiele można dodać, z powodu braku materiału historycznego. *Archiwum Miejskie* miasta Będzina, niegdyś bardzo zasobne w cenne dokumenta, dziś nie posiada nic ciekawego. Co ważniejsze akta *wywieźli Prusacy do Wrocławia* w latach 1795-1807, gdzie je strzegą, jak oka w głowie. Wiele z dokumentów, co unikły *grabieży*, zniszczyła swoim niedbalstwem, czy złą wolą, *osławiona administracja rosyjska*. Jeszcze w r. 1869. w zbiorach archiwalnych znajdowało się kilka dokumentów i rejestrów z XVI. wieku, stopy dokumentów z XVII. wieku i pisma z lat 1795-1807. W kronikach Mysłowic historyk niemiecki Dr. Lustig, zapisał pod r. 1867., o stanie archiwum będzińskiego, takie zdanie:

*„Das bendziner Archiv befindet sich in einer höchst traurigen Verfassung, die Papiere liegen in einem wüsten Haufe auf dem Boden über dem Magistratsbureau ihren Schicksal überlassen und wird natürlich ihre Zahl mit jeden Jahre geringer”.*

(Będzińskie Archiwum znajduje się w nadzwyczaj smutnym stanie, papiery leżą na dzikiej (!!)

kupie na podłodze magistrackiego biura, pozostawione swemu losowi i naturalnie ich liczba z każdym rokiem jest szcuplejsza.)

Oto świadectwo, wydane przez cudzoziemca, znanej ze swej niszczycielskiej roboty, administracji rosyjskiej.





Będzin. Starodawny dworek przy ulicy Małobądzkiej L. 1.



Sławna „kuna” będzińska.

Gorszy jeszcze los spotkał część dokumentów, dotyczących byłego *Starostwa Będzińskiego*, które znajdowały się w pałacu gżichowskim. Jeden z urzędników Magistratu, naturalnie Rosjanin, sprzedał je na... *makulaturę* (!!!), a było tego *poł fury* (autentyczne).

Tylko resztki o małej wartości archiwalnej, wyszły cało z pogromu i te znajdują się w Magistracie i w rękach p. p. Gęborka z Będzina, Sikorskiego z Dąbrowy i inż. Brzostowskiego.

Istnieć jeszcze miało w Będzinie dość dziwne archiwum, w którym znajdowały się podobno nawet dokumenta łaciną pisane, a mieściło się w r. 1920 na... *strychu więzienia będzińskiego* (!), gdzie je umieścili prawdopodobnie okupanci. Czy jeszcze istnieje, niewiadomo<sup>1)</sup>.

Ten *Bandzin* taki bogaty przeszłością, otoczony aureolą chwały i uwieńczony laurem bohaterstwa, — ten *królewski Bandzin*, co rozłożył się strażnikiem na południowo-zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej jak najwierniejszy pies, — dziś nie może odtworzyć w całej pełni swych dziejów, pisanych przeważnie serdeczną krwią, wylaną w obronie całości Ojczyzny.

Z dokumentów niemieckich, pochodzących z r. 1599. czerpiemy wiadomość, że w XVI. wieku miasto tytułowało się: *Królewskie swobodne miasto Bandzin*; — po drugim rozbiórze Polski, aż do r. 1830. *Miasto Narodowe Bandzim*, zaś po r. 1830., *Miasto Rządowe Bendzim*. W r. 1829. spotykamy się z nazwą: *Miasto Narodowe Staro-Będzim*, w odróżnieniu od osady *Nowy Będzin*, co ulokowała się za murami miasta.

Początkowo cała władza w mieście tak administracyjna jak i sądowa, spoczywała w rękach *wójta dziedzicznego*. Gdy jednak Będzin nabrał znaczenia, zaś mieszczaństwo tubylcze wzmogło się na siłach, zniesiono w połowie XVI. wieku godność *wójta dziedzicznego*, zastępując go obieralnym *burmistrzem*, wybieranym przez *rajców* miejskich. Burmistrz z Radą, administrował miastem, zaś przy *wójcie (advocatus)* pozostała władza sądowa, którą sprawował przy pomocy *ławicy*. *Wójta* i *ławicę* obierała Rada miasta dożywotnio. Zastępcą *wójta* był t. zw. *landwójt (viceadvocatus)*, którego posiadały tylko *większe miasta*.

Ponieważ w XVI. wieku Będzin *posiadał landwójta* w osobie *Marcina Stypuły*, przeto musiał się zaliczać do większych miast. O tem, że istniał w mieście *landwójt* dowodził napis, umieszczony jako nagłówek w dokumencie sądowym z r. 1572.,

<sup>1)</sup> O tem archiwum(?) otrzymałem wiadomość przed rokiem.

który jeszcze w r. 1924. znajdował się w Archiwum Będzińskim,<sup>1)</sup> Nagłówek ów brzmiał (dosłownie):

„Judicium Particulare Extitit Celebratum Feria Sexta Post Condû: Paichae Anno Dni 1572. Per Famatum Martinum Stipula Viceadvokatum et Septem Scabinos Juratos Vést Bartholomeû Sczygiel. Albertû Jupa. Stanislaû Kinder Clemetê Strach. Bartholomeû Dzwygala, Joannê Doleatorem, Felicê Czynsek”.

(Sąd miejski był obchodzony szóstego dnia po Zmarwychwstaniu Roku Pańskiego 1572. przez Sławetnego Marcina Stypułę



Resztki murów obronnych i dawna brama, łącząca zamek z kościołem.

Landwójta i 7 zaprzysiężonych ławników Bartłomieja Sczygła. Wojciecha Jupę. Słanysława Kindera. Klemensa Stracha. Bartłomieja Dzwigałę. Jana Doleatora. Feliksa Czyszka).

Po raz drugi ten sam *landwójt* wymieniony jest w dokumencie sądowym, który również w r. 1924. znajdował się jeszcze w

<sup>1)</sup> Przeglądając w bieżącym roku akta Archiwum Będzińskiego w celach uzupełniających, już dokumentów dotyczących XVI i XVII wieku nie znalazłem. Miały zagiąć w r. 1925 podczas pożaru, który wybuchł w biurach Magistratu.

Archiwum Będzińskim i podzielił los poprzedniego. Wstęp owego dokumentu brzmiał:

„Juditium magnum Burgrabiale Banitum celebratum est feria sexta post festum Sancti Joannis baptiste Anno Domini 1572. per famatum Martinum Stipula vice-advocatum” i t d.

(Wielki sąd burgrabiowski gajony<sup>1)</sup>, był obchodzony szóstego dnia po św. Janie Chrzcicielu. Roku Pańskiego 1572. przez sławetnego Marcina Stypułę, landwójta i t. d.)

Na tym dokumencie figurują ci sami ławnicy, co na poprzednim, a dodatkowo jeszcze *Stanisław Krzemieński*.

Że Będzin niegdyś należał do znaczniejszych miast w dawnej Polsce, świadczy jeszcze i to, iż posiadał oddział *drabów* (wojsko miejskie) z jednym *rotmistrzem* na czele, oraz 8 *ceklarzy*, co po czterech na zmianę zawsze towarzyszyli burmistrzowi, jako przyboczna straż. Poza tem miasto posiadało *brengardę* (straż pożarną), którą w XVI. wieku mogły się pochwalić tylko znaczniejsze miasta.

Dochody miasta w XVI. i XVII. wieku sięgały zawrotnych sum. Pływały do kasy miejskiej pieniądze z jatek i budek piekarskich, rzeźniczych, szewskich, krawieckich, sypał się grosz z targowego, z jarmarcznych opłat od szynkowania piwa, wina, miodu i gorzałki, a najwięcej z *dyszłówki*, to jest opłaty od wozów przejeżdżających i od miejscowych *furmanów* ściąganej. Każdy furman miejscowy (a była ich w mieście znaczna liczba) obowiązany był wykupić *przywilej furmański*, bez którego nie wolno mu było trudnić się przewozem osób i towaru. Miasto bardzo ostro postępowało z furmanami, którzy ośmielali się trudnić *przewozem bez przywileju*. Rygor ten obowiązywał jeszcze na schyłku XVIII. wieku, o czem świadczy *protokół indagacyjny* znajdujący się w Archiwum Będzińskim, spisany z obywatelem miasta *Marcinem Maiką*, który bez „*pryzwoitey ceduły furmańskiej*”, trudnił się przewożeniem Żydów z Będzina do Warszawy.

Nie mały dochód przynosiły miastu opłaty celne, a także łąki podmiejskie i folwark *Brzezcie*, który od dawnego właściciela *Jakóba Wańczyka*, został nazwany *Wańczyków* (koło Zagórza).

<sup>1)</sup> sąd gajony przy współudziale ławników.

Z niewiadomej przyczyny folwark na początku XIX. wieku został miastu zaGrabiony przez ówczesnego dzierżawcę starostwa, Stanisława Mieroszewskiego. Wypadki dziejowe narazie nie pozwoliły miastu rewindykować swej własności. Dopiero w drugim dziesiątku XIX. wieku wystąpiono do władz o zwrot Wańczykowa, lecz zdaje się zapóźno, czego dowodzi następujący dokument (Arch. Będz.):

Nr. 4135 Obrady 237

WYDZIAŁ ADMINISTRACYJNY

Sekcja...

w Kielcach

dnia 19 M-ca Marca 1828.

**KOMMISSYA**  
**WOIEWODZTWA KRAKOWSKIEGO**

*Do*

*Ur. Burmistrza miasta Będzina*

*Odpowiadając na Rapport dd. 18. Stycznia r. b. Nr. 959 oświadcza Burmistrzowi iż gdy folwark Wańczykowski zwany zostaje dotąd w dziedzictwie Józefa Hrabi Mieroszewskiego, który zdziedzizdztwem tem, jest hypotecznie uregulowany, niemoże zatem Gmina miasta ani do Regulacyi Folwarku tego wywoływać, lecz in petitono (?) praw swoich iezeli iakowe do Folwarku posiada dochodzić*

*Radca Stanu*  
*Prezes*  
**WUWYŁOWSKI**  
*za sekretarza*  
**DYDYŃSKI**

Bezprawne zaGrabienie folwarku przez dziedzica Zagórze, zepchnęło miasto na dno nędzy, bowiem Wańczyków był w tym czasie nieomal jedynym źródłem dochodu, z którego władze miejskie opędały swoje wydatki administracyjne.

Dziwnie nieżyczliwie odnosili się Mieroszewscy do Będzina. Stanisław Mieroszewski, jako ostatni starosta, pozbawił miasto w latach 1786 — 1789 dochodów: z propinacji, łowienia ryb na Przemszy, lasów i młynów, oraz zaGarnął część łąk miastowych, — zaś Józef Mieroszewski, prawem kaduka, przywłaszczył sobie Wańczyków.

Bogate niegdyś miasto, stało się dzięki zachłanności starostów, mizerną mieściną, o czym świadczy ostatnia lustracja, przeprowadzona w r. 1789., której dosłowny tekst, (z *oryginału znajdującego się w Arch. Będz.*) przytaczamy:

Działo się w Bandzeniu dnia dziewiątego miesiąca Września Roku Tysiącznego Siedmsetnego Ośmdziesiątego dziewiątego.

My Lustratowie z Mocy Prawa na gront Starostwa Będzinskiego ziechaliśmy w Województwie i Powiecie Krakowskim Parafii Będzin leżącego jurysdykcyą zatwierdzowawszy przywileiem Urodzonemu Imci Stanisławowi Mioszewskiemu z mocy którego posiadało starostwo konsens y...<sup>1)</sup>



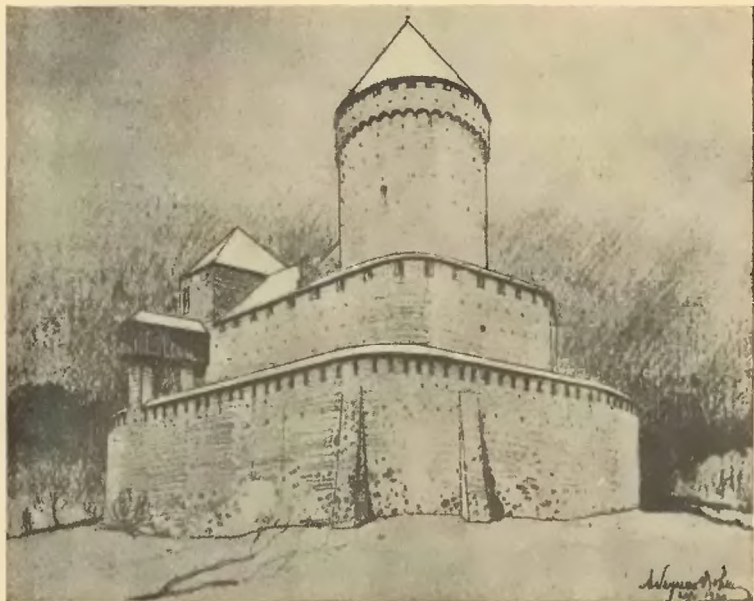
Będzin. Kościółek św. Tomasza z XVI. wieku, stojący na starym cmentarzu.

pod dniem 12 miesiąca czerwca Roku Pańs. 1786 w Warszawie z approbatą I. K. Mści Pana Naszego miłościwego sobie służący, także Woytostwa i Sołtystwa . . . <sup>2)</sup> złożyć podobnie wykonali iako przy spisaniu dobrej czyli dobrowolney offiary przywileie ich niżej wyszczególnione zostają

<sup>1)</sup> wyrazy w akcie lustracji nieczytelne.

<sup>2)</sup> w akcie nieczytelne

tudzież złożenie Regestrów w Inwentarzu wszelkie a ogólności tegoż Starostwa całkowite i nierozdzielne...<sup>1)</sup> i stałe intraty okazując nakazali przysięgą tak do intrat na Regestra iakoli i do intrat na Regestra i do spisania dymów i ludności od W Starosty i Burmistrzów, W. Starosty Landwoyta Burmistrzów Miasta Będzienia Woytów Wsiow i Przysięgłych odebraliśmy w Starostwie tych Dóbr i lasów przez zaprzysiężenie uświadomić ich naydokładniey staraliśmy się A tak wykonawszy wszelkie które Nam z przepisów



Przyszły widok zamku w Będzinie.

(Projekt prof. Szyzko Bohusza).

i obowiązków przysięgi naszej należały uświadomieniu do spisu dzieła tego Lustracja zwanego w ten sposób przystąpiliśmy

Upoważnione przywilejami jako Approbacya Najiaśniejszego Stanisława Augusta szczęśliwie Nam panującego dnia 8 Lipca Roku 1766. w Warszawie Approbata.

Landwoyt i Burmistrz w gotowiznie Intratey Miasta tego tudzież wysiewy całego Miasta dając dwa ziarna na Offiarę w gotowiznie Intratu zł. pol:

<sup>1)</sup> w akcie nieczytelne

z Mostu na Rzece Przemszy będącego	zł. 60
od J. W. Starosty za nieszynkowanie	
trunków .	1000
krestancji za żyta kor. 280 po zł. 6 . . .	1680
za pszenicy kor. 87 po zł. 8 . . .	696
za Jęczmień 208 Ćwier. po zł. 5 . . .	1042 gr. 15
za Grochu 22 Ćwier. 2 po zł. 8 . . .	180
Owsa 64 Ćwier. 2 po zł. 3 . . .	193 gr. 15
Tatarki 124 Ćwier. 1 po zł. 4 . . .	497
Prosa kor. 14 po zł. 6 . . . . .	84 gr. 15
Z Jarzyn Ogrodowych . . . . .	777 gr. 15
za Siano wozow N-rr. 80 po zł. 4 . . .	320
Suma Intryaty roczney Miasta	
Bendzina zł. 6530	gr. 15



Projekt odbudowy zamku w Będzinie prof. Szyszko-Bohusza,

Zrobiłem ten Lustracja w przytomności J. W. W. Lustratorów *Chwaliboga, Otfinowskiego i Slarskiego* dnia i roku jak wyżej

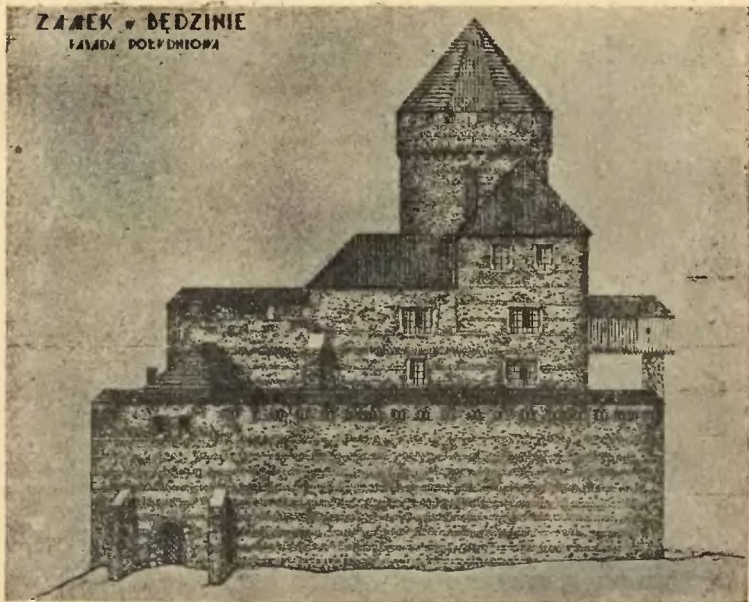
*Marcin Jendralski*  
Burmistrz

Ta sama lustracja przeprowadzona w tym samym roku, wykazuje dochód, wpływający do kieszeni starosty Stanisława Mierozewskiego w sumie 11.565 zł. 17 groszy.



Z porządku rzeczy należy również wspomnieć choćby pobieżnie, o dawnych władzach sądowych Będzina.

Od chwili założenia miasta, *wójt dziedziczny* wraz z *urzędem radzieckim* (Rada) był pierwszą i jedyną władzą sądową. W połowie XVI. wieku w sądownictwie miejskim nastąpił podział kompetencji. Przy Radzie z burmistrzem na czele, pozostały sprawy zasadnicze, opiekuńcze i kryminalne, zaś na landwójta z ławicą, przeszły wszelkie inne sprawy i ich sądzenie. *Sądy radzieckie* i *sądy landwójtowskie*, aż do końca XVII. wieku odbywały sesje osobno. Tak na jednych, jak i na drugich przewodniczył burmistrz lub landwójt. Na początku XVIII. wieku różnica między obu sądami zaczęła się zacierać, przez odbywanie wspólnych sesji, pod przewodnictwem burmistrza lub landwójta, któremu nadawano czasem nazwę *pod sądka*.



Projekt odbudowy zamku w Będzinie prof. Szyszko-Bohusza.

Jak już wspomniano na str. 41., w Będzinie istniały: *sąd miejski* i *burgrabiowski*. Sąd burgrabiowski odbywał się dwa razy w roku. Zağajał go burmistrz wraz z rajcami, a sprawy prowadził landwójt z ławicą. Sąd ten zwano także *wielkim*. Od wyroku tego sądu, przysługiwała apelacja do sądu miejskiego czyli radzieckiego.

Prócz wymienionych, istniał w Będzinie t. zw. *sąd rugowy*, albo *gromadzki*, o czym świadczyły rejestra rachunkowe magistratu z r. 1583., gdzie znajdowała się następująca pozycja: „*gdy do noczi sąd był trzyman rugowi gdy nowy urząd obierali na ryby y chleb gr. 9*” (gdy do nocy sąd rugowy był trzymany, gdy nowy urząd obierali na ryby i chleb gr. 9).

Sąd rugowy składał się ze wszystkich obywateli, rozstrzygając sprawy ogólne, dotyczące całego miasta.

Z pomiędzy licznych kar, stosowanych przez sądy w Będzinie, należy wspomnieć tę, po której pozostała do dzisiaj pamiątka. Była to t. zw. *kuna*, przedstawiająca obręcz żelazną, otwieraną i zamykaną na kłódkę. Obwód obręczy był nieco większy od obwodu szyji ludzkiej. Wisiała ona zawsze w głównej kruchcie kościoła parafjalnego, przytwierdzona hakiem do lewej ściany. Skazanego na *kunę*, przyprowadzał do kościoła i tylko w niedzielę *mitrz poprawny* (kat), lub jego *pomocnik* i tu go *zamykał* w obręcz na czas nabożeństwa.

To narzędzie sprawiedliwości, jeszcze przed stu laty wisiało w kościele będzińskim. W r. 1824. nieznaną ręką wyrwała ową *kunę* ze ściany, lecz istnieje do dnia dzisiejszego, mocno rdzą uszkodzona, znajdując się w przechowaniu u jednego z obywateli będzińskich. Wpadłszy przypadkowo na jej ślad, zdołałem uzyskać pozwolenie na dokonanie zdjęcia fotograficznego, lecz z ciężkim warunkiem zatrzymania w tajemnicy nazwiska jej obecnego posiadacza. Postawiony warunek przyjąłem, otrzymując natomiast solenne przyrzeczenie, że *kuna* w swoim czasie znajdzie się w przyszłym Muzeum Zagłębia wraz z jej historją, która wyświełiła powód jej zniknięcia.

*Kuna* będzińska przyniosła wykonawcy wyroków sądowych z lat 1684—1704. nieuzasadnione wyrzuty sumienia, które zmusiły go do porzucenia „fachu” *pomocnika mistrza porawnego*. Pewnej nocy, zgarnął uciulany na wyrokach grosz w dębową szkatułkę, a zakopawszy ją gdzieś w pobliżu bramy, co prowadziła z kościoła do zamku, pożegnał się z rodziną i ruszył w świat, aby więcej nie powrócić. Oto fragment z dziejów i tajemnicy sławnej *kuny* będzińskiej.

Sądy będzińskie stosowały w swych wyrokach także i karę śmierci. Mówił o tem urywek aktu z d. 5. marca 1704. (Arch. Będz.) w słowach: „*ma pod sprawiedliwość sądu podpadac a bydz per Executorem Sanctae Justitiae Mieczym ścięty gdysz text mowi pereat mundus fiat iustitia*”. Był również wypadek skazania na śmierć, przez spalenie na stosie pewnej podpalaczki o czem wspominały akta z r. 1705. (Arch. Będz.).



# Przeczytać uważnie!

## OD REDAKCJI

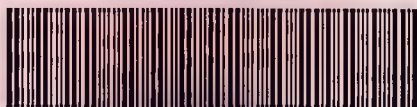
Rozpoczynając druk szkiców monograficznych p. t. „Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy”, donosimy uprzejmie:

1. wspomniane dziełko obejmie powiaty: Będziński, Olkuski i Zawiercki;
2. dziełko ukazywać się będzie w zeszytach o objętości 16 stron druku 1. i 15. każdego miesiąca;
3. cena zeszytu w prenumeracie wynosi 50 gr.;
4. prenumeratę przyjmuje się **tylko miesięczną wzgl. kwartalną lub półroczną** i opłaconą **z góry**.

Adres: Redakcja Monografji Zagłębia Dąbrowskiego,  
Sosnowiec, ul. Sienkiewicza 5, telefon Nr. 1-85.

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000377531



II 347270

*dwulet*